

1000855522



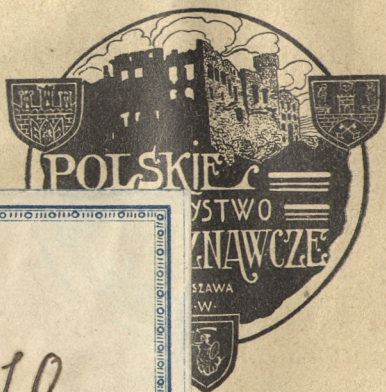
ODCZYTY KRAJOZNAWCZE.

V.

Aleksander Janowski.

G O P Ł O.

919231
82679



11510

B. P. im. Ł.

Cena 10 groszy.

NAKŁAD POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Skład główny w księgarniach **Gebethnera i Wolffa.**

1908.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

ma na celu:

1. Zbieranie wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego.
2. Gromadzenie danych naukowych: geograficznych, fizjograficznych, antropologicznych, etnograficznych, statystyczno-ekonomicznych, oraz związanych z historią sztuki, dotyczących ziem polskich i krajów przyległych, historycznie lub geograficznie z nimi związanymi.

3. Szerzenie wśród ogółu, a szczególnie wśród młodzieży, wiadomości, dotyczących krajoznawstwa polskiego.

Członkowie Towarzystwa mają prawo robienia zdjęć fotograficznych w miejscowościach i z gmachów, które wolno fotografować.

Członkowie Towarzystwa opłacają wpisowe, w kwocie rubla, oraz składkę roczną, w kwocie trzech rubli.

Towarzystwo urządza: wycieczki po kraju, ekskursje dla młodzieży, wykłady, odczyty, wystawy, gromadzi zbiory, zakłada pracownię naukową, tworzy oddziały prowincjonalne, wydaje: broszury odczytowe, przewodniki po kraju i in., rozszerza opiekę nad pamiątkami historycznymi.

Warszawa, Zgoda 8.

Odczyty krajoznawcze:

1) *Aleksander Janowski*: „**Ziemia rodzinna**,” pogadanka wstępna. (Przezrocza u St. Szalaya.)

2) *Karol Hoffman*: „**Nieznane zakątki kraju**” („Suwalszczyzna.”) (Przezrocza u M. Ostaszewskiej.)

3) *Aleksander Janowski*: „**Podole**.” (Przezrocza u St. Szalaya i M. Ostaszewskiej.)

4) *Maksymilian Malinowski*: „**Przemysł ludowy w Królestwie**”.

5) *Aleksander Janowski*: „**Copło**”. (Przezrocza u St. Szalaya.)

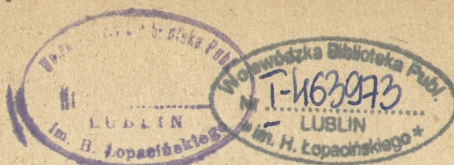
Każdy zeszyt kosztuje tylko **10 groszy**, bez względu na objętość.

===== **Następne zeszyty w druku.** =====

Sprzedaje na miejscu, wysyła na prowincję
Zarząd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego
w Warszawie (Zgoda № 8).

1-128/07/38

499510



313(438)A/2

Eklezjasta biblijny, filozoficznie głoszący znikomość rzeczy ziemskich, miałby nadzwyczaj barwny przykład do ilustracji swych biadań z tak bardzo dla nas blizkiej i tak bardzo nam drogiej rzeki, Wisły.

Szara i smętna to dzisiaj rzeka. Z roku na rok coraz bardziej małowodna, z roku na rok coraz więcej odsypuje mielizn, co w żółto szare plamy znaczą jej powierzchnię.

Rzucona jest Wisła na zielen pól i lasów, jak na łąkę chłopska sukmana szara i biedna, uboga i połatana, jak owa siermiega, opiewana przez poetkę:

„Posepną rzecz jest ta siwa siermiega,
Prześląkla potem i łzami i zdarta
Na zgiętym w pracy i niedoli grzbiecie
Nędzarza, który nigdy z ciemności nie sięga
Do światła żadną ożywczą nadzieją.
I smętna rzecz jest, i zadumy warta.”

Ta jednakże pocziwa chłopska rzeka miewa swoje momenty potężne, gdy wiosenne rozlewy zasilą jej wody, gdy zerwie tamy nadbrzeżne, przeleje się przez zapory i zatopi tysiące kilometrów kwadratowych, szerząc zniszczenie. Ryczą wtedy jej fale potężny rapsod dawnego królewskiego majestatu i drży struchlały mieszkaniac nadbrzeżny, gdy niczem nie opanowana potęga niszczy jego dobytek. Tak tedy owa rzeka ludowa miewa, jak lud, momenty potęgi, gdy z wiosną budzi się do życia.

Jednakże te imponujące rozlewy wiosenne stanowią zaledwie słabe echo życia wód w bardzo odległej dobie. Były bowiem czasy, gdy, zasilana wodami topniejącego lodowca skandynawskiego, dzisiejsza Wisła była najpotężniejszą rzeką Europy środkowej i jako Prawisła przyjmowała samodzielne rzeki dzisiejsze jako swe wasalki. Wtedy i Odra, i Elba, i Wezera niosły jej w hołdzie swe wody.

Jakkolwiek z biegiem czasu potężne to zlewisko wód malało, to jednak, gdy ziemie zarosły bujnemi lasami, stan wód na ziemiach naszych był zgoła inny, o wiele potężniejszy, niż dzisiaj.

A już nietylko w dobie przedhistorycznej, lecz nawet po ukonstytuowaniu się państwa polskiego, już za panowania pierwszych Piastów, całe olbrzymie przestrzenie ziem w porzeczach Odry i Wisły szumiały nieprzebytą puszczą. Bagniska i moczary pokrywały je szeroko.

Wiele z tych bagnisk sączyło wody, wysuwając strumyki do najbliższych rzek i tworząc naturalne gościńce wśród puszczy.

Jeżeli Mickiewicz opiewa „puszcz litewskich przepastne krainy,” o których „wieść tylko, albo bajka wie, co się w nich dzieje,” gdzie

„Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trząsawicą, tysiącem strumieni;”

gdzie

„Co krok czyhają, niby wilcze doły,
Małe jeziora, trawą zarosłe na poły,
Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą...”
Gdzie za owe jeziora

. „już nietylko krokiem,

Ale daremnie nawet zapuszczać się okiem,
Bo tam już wszystko mglistym zakryte obłokiem,
Co się wiecznie ze trzęskich oparzelisk wznosi."

Jeżeli owa puszcza litewska była tak niedostępna i tajemnicza w połowie XIX wieku, to ileż dziksze i niedostępniejsze były, o tysiące lat wcześniej, puszcze nadodrzańskie, nadnoteckie, lub nadwarteńskie.

"Czemże jest bór niepołomski, czem nawet sławna, 20 mil kwadratowych zalegająca, puszcza białowieska wobec tej strasznej olbrzymiej dziczy, która wówczas na prawym brzegu bagnistej Noteci dzieścięćroć rozleglejszy obszar, przeszło 200 mil, zajmowała?"—pisze Smolka w swej monografji „Mieszko stary i jego wiek."

Jeziora, bagna i moczary, jednym pasmem, szeroko rozlanem, okalając siedziby prusów, „lepszą były" — według Galla — „dla nich obroną od najsilniejszych twierdz i zamków i dlatego nikomu nie udało się ich zwojować."

Tym właściwościom zawdzięczała też Polska głośną, a tak pożyteczną, sławę nieprzezwyćieżonej obronności granic, którą słyneła u sąsiadów zachodnich. Nikt inny nawet, jak sam Fryderyk Barbarosa był heroldem tego rozgłosu, gdy tryumfował, że pierwszy swą cesarską stopę postawił na prawym brzegu Odry.

„Gdyby kto zdołał wzbić się wówczas wysoko nad polskie ziemie i cały ich obszar objąć wzrokiem, cały kraj byłby mu się wydał jedną wielką puszcza leśną.

Cały ten obszar lśnił srebrzystym połyskiem obfitych wód, szcudrze zasilanych wilgocią olbrzymiego obszaru leśnego. Niepodobne do dzisiejszych rzek

i potoków, bo pysznie nabrzmiałe i rozlane dokoła, świeciły łożyska ówczesnych strumieni szeroko rozgałęzioną na całym obszarze siecią."

Gdy więc puszcza ówczesna stanowiła nieprzebytą tamę do łączenia się ludzi, to, przeciwnie, owe połączenia wodne stanowiły wygodne gościńce, ułatwiające zbliżenie się i łączenie gromad ludzkich, wymianę towaru, niesienie danin i podatków, szafarstwo sprawiedliwości i gromadzenie się w celach kultu religijnego lub narad wiecowych.

Pierwotna ludność kraju zawsze grupuje się koło jezior i rzeczek.

Jeziora pod względem wyżywienia ludności, ułatwienia obrony, jak i pod względem łączności z osadami sąsiednimi, są zawsze czynnikiem, gromadzącym ludność, a co za tem idzie, zawiązkiem kultury i życia państwowego.

Taką też rolę dla szczepów polańskich odegrało Gopło. Z jego nazwą łączą się mytyczne dzieje nasze: oprócz legendy o Krakusie i Wandzie, rzuconej na podgórze karpackie, wszystkie inne myty: o Lechu, Popielu, lub Piaście, mają za scenę puszcze, pasieki i chaty nad zwierciadlaną taflą goplańską, gdzie nad tynami kruszwickiego grodu dźwiga posepny swój słup Mysia wieża.

Nim jeszcze w skale wawelskiej kuto kryptę na groby królewskie, nim poczęto kopać fundamenty pod archikatedrę narodu w starożytnym Gnieźnie, już państwo mieczysławowe przeżyło długi okres życia nad falami Gopła:

Osadnictwo szczepów polskich ciągnęło się wzdłuż biegu dwu rzek: Wisły i Odry.

Pomiędzy zlewiskami obu tych głównych rzek,

tych arterji osadnictwa, rozciągnęło się pojezierze Wielkopolsko-Kujawskie z mnogością swych jezior, wśród których najwybitniejszą rolę odgrywał łańcuch jezior goplańskich.

Łańcuch goplański ciągnie się na znacznej długości: od Warty koło Konina aż pod Inowrocław.

Łańcuch ten dziś składa się z całego szeregu jezior, połączonych z sobą, a czasami nawet już nie łączących się wcale. Za czasów Długosza, a więc w końcu XV-go stulecia, kilka razy do roku, podczas wielkich rozlewów, tworzyło się połączenie wszystkich jezior, ułatwiając spław do trzech rzek: Warty, Noteci i Wisły.

W czasach jeszcze o pół tysiąca lat wcześniejszych spław ten przypuszczalnie istniał stale. Z nadgoplańskiej Kruszwicy równie dobrze można było dostać się do Wisły, jak i do Odry. Do Wisły prowadziła droga przez wyschlą dziś, choć jeszcze błotnistą i bagnistą, Bachorzę do Zgłowiączki pod Włocławek, do Odry zaś szło połączenie przez Noteć i Wartę. Nadto jeszcze stawiane jest twierdzenie, jakoby południowy koniec łańcucha jezior miał odpływ przez nie istniejącą już rzekę Goplenicę wprost do Warty.

Z tych trzech łączników Bachorza, łącząca Gopło z Wisłą, zapewne wyschlą najwcześniej, jakkolwiek w dokumentach z XIII-go wieku nosi jeszcze nazwę rzeki. Po znizeniu poziomu wód Gopła stała się Bachorza rozległą, bagnistą łaką, jeszcze i dziś podmokłą.

Goplenica miała istnieć jeszcze za czasów Długosza. Przypuszczalnie płynęła ona od jeziora Gosławickiego do Warty pod Morzysław.

Trzecie nareszcie, największe i najtrwalsze, bo

do dziś istniejące, połączenie Gopła — to Noteć. Jest to znaczna rzeka o dorzeczu rozległym na 253 mil kwadratowych, poczyną się w jeziorze Brdowskim, a wpada do Gopła pod osadą Przewóz. Następnie wypływa z niego za Kruszwicą i przepływa kilka jezior, z których największe jest Trlaskie, a dążąc pod miastami Łabiszynem, Nakłem, Ujściem, Radolinem, Wieleńiem, nareszcie pod Santokiem wpada do Warty, przepłynawszy 440 klm. Noteć jest zwykle dobrze wodna, bowiem z prawej strony przyjmuje sporo dopływów, spływających z jezior pojezierza, a więc stale zasilanych wodami z pełnych zbiorników.

Siatka więc jezior i rzek w okolicach Gopła była nadzwyczaj dogodna dla grupującej się ludności i pociągała ją swym korzystnym, szczęśliwym układem. Był jednak i inny, niemniej ważny, powód rychłego osadnictwa tych ziem, mianowicie: niezwykła żyzność gleby kujawskiej, nęcąca do pracy na roli, do hodowli bydła na łąkach nadbrzeżnych, do zakładania pasiek wśród gajów lipowych. Nadto jeszcze wtedy właśnie ciągnął się szlak handlowy ku wybrzeżom Bałtyku dla kupców, dążących z południa przez Bramę Morawską do szarych wybrzeży morskich po droższy nad perły i rubiny bursztyn, tak bardzo poszukiwany przez kwitnącą kulturę nadśródziemnomorską. Oto są trzy zasadnicze czynniki, które skupiły szczepy polńskie na urodzajnych Kujawach w zawiązek przyszłego państwa Chrobrego.

Kiedy mogło nastąpić zupełne przerwanie połączeń przez Goplenicę i Bachorzę, nie można określić bliżej. Następowало to zapewne stopniowo. Jednakże jeszcze w czasach Łokietkowych odbywano drogę z Krakowa do Poznania wodą. Podczas takiej po-

dróży żony Łokietkowej, Jadwigi, urodził się, w Kowalu, Kazimierz Wielki 30 kwietnia roku 1310.

Być może jednak, że drogę tę odbywano częściowo lądem, a częściowo wodą, przesiadając się, lub przewłócząc czółna, czego dowodzą miejscowości nadjeziorne z nazwą „Przewłoka.”

Ważne znaczenie połączenia Odry z Wisłą rozumiał dobrze rząd pruski i po zabraniu Wielkopolski przywrócił pośrednio dawną tę łączność między Notecią a Brdą, gdzie przekopano kanał Bydgoski. Nie żałował rząd pruski znacznej na owe czasy sumy 600,000 talarów i otwarto kanał w r. 1775.

„Dobroczynne skutki, jakie z otworzenia tego kanału spłynęły tak na własny kraj, jako też na handel postronny, są nieoszacowane” — pisze Surowiecki. Kanał ma 25 kilometrów długości, zaczyna się on u Brdy w samem mieście Bydgoszczy, a kończy u Noteci, o 2 kilometry od Nakła. Posiada on 10 szluz. Osuszenie błot noteckich przez Fryderyka II miało ten wynik, że rozwinęło się tu silne osadnictwo niemieckie zaraz po pierwszym rozbiórze Polski, a Bydgoszcz, przy 52,000 mieszkańców, posiada zaledwie 7,000 polaków, powiat zaś bydgoski posiada tylko 15% polaków, gdy tymczasem inne powiaty, np. ostrzeszowski lub kościański, liczą ich do 90%.

Dziś znaczenie kanału, pomimo sieci kolei żelaznych, nie zmniejszyło się, stanowi on jedną z ważnych arterji komunikacyjnych dla północnych powiatów Księstwa Poznańskiego, przyczem znacznie większy odbywa się po nim spław ku Odrze, niż ku Wiśle.

Kongres wiedeński, nakreślając granice Królestwa, przeciął Gopło na dwie części: południowa za-

czyna się od osady Przewóz, gdzie Noteć wchodzi do jeziora, jest to punkt najbardziej wysunięty ku południowi.

Obecnie długość jeziora od Przewozu do Kobylnik, tuż za Kruszwicą, wynosi niecałych 28 kilometrów, szerokość zaś — 3 kilometry. Najwyższe jest jezioro w tym punkcie, gdzie przecina je granica. Znajduje się tam mała wioska Połajówek i komora celna, oraz punkt przechodni przez granicę. Przy tym właśnie punkcie przechodnim liczą tylko $\frac{1}{4}$ kilometra szerokości jeziora.

Gopło należy do jezior rybnych. Przez długi czas w północnej części jeziora, należącej do W. Księstwa Poznańskiego, prowadzono racjonalną hodowlę i ochronę ryb. Zapuszczano corocznie zarybki, hodowano matki. Rozeszły się więc ryby po całym jeziorze, przekroczywszy, bez pasportu i rewizji, „Połajewskij pie-rechodnyj punkt,” nie wiedząc naturalnie, że w południowej części jeziora, leżącej w Królestwie, także prowadzi się racjonalna hodowla ryb, polegająca na rzucaniu w wodę ładunków dynamitowych, wybijających ryby co do jednej, nie wyłączając drobiazgu mniejszego od palca.

Jezioro obfituje zwłaszcza w leszcze. Pewnego razu pod wsią Popowem wyłowiono całą ławicę tych ryb. Brzegi jeziora i jego dopływów obfitowały też w raki; przed kilku laty jednak, skutkiem zarazy, wszystkie raki wysnęły, przyczem zbiły się tak gruba warstwą w koryto Montwi, że musiano dragami oczyszczać rzekę i wywozić trupy, jako nawóz, na pole. Dość obficie też poławiane są sandacze i sumy.

Z ptactwa, oprócz zwykłych naszych brodzących,

często ukazują się tu czaple, a czasami łabędzie. Kaczki, gęsi, nurki i białe mewy należą do pospolitych.

W początku grudnia jezioro zamarza i szybko całe pokrywa się lodem.

Brzegi jeziora niegdyś były pokryte puszciami, jak o tem świadczą nazwy wsi w pobliżu jezior, mianowicie: Głuszyn, Dąbrowy, Orle, Wilczyn, Stary Bór, Krogulec. Surowiecki przed stu laty głównie chce otworzyć zbyt na materiały leśne i wyraźnie mówi: „Rozległe puszcze Lubstowskie, Ślesieńskie i inne mogłyby dostarczyć najpiękniejszego drzewa do Gdańska, Szczecina i morza.”

Tak było sto lat temu, a pięćdziesiąt lat temu już pisano o Kujawach, że „tam w bród wszystkiego, nic nie braknie, jeno drewek każdy łaknie.” I rzeczywiście dzisiaj z tych puszczy nie pozostało najmniejszego śladu. Nie szumią już te ostępy, wśród których poeta rozsnuwał dzieje Balladyny, zginęła puszcza z chatką pustelnika i zamkiem Kirkora, niema już owych krzewów malinowych, wśród których bratobójczą dłonią przecięła przyszła grafini pasmo życia białej Aliny. *(Zgasić światło na sali.)*

Same brzegi Gopła nie odznaczają się wcale malowniczością.

Brzegi Gopła.

Rzadkie kępy olszyn pochylają się nad taflą wód. Tuż przy brzegu szumią trzciny nadbrzeżne, gdzie przekorny Chochlik musiał ciężko pracować, gdy mu kazała Goplana „na trzcinę jeziora zwoływać jaskółki, by uczyć budownictwa pierworoczne matki.”

Chochlik widocznie dotychczas prowadzi swą szkołę, nad oknami bowiem chat kujawskich jaskółki lepią

takie same gniazda jak ich praprzodkowie, lecz kujawiacy już nie stawiają teraz swych pięknych drewnianych chat o wysokim dachu i z pięknymi podcieniami.

Chata kujawska.

Dziś o budulec drewniany jest tam bardzo trudno i kujawiacy, za przykładem swych małych przyjaciół skrzydlatych, lepią sobie chaty z gliny ze słomą, lub stawiają domy z cegły.

Po wycięciu puszcz całe przestrzenie kujawskie zamieniły się w pola orne; na miejscu dawnych bagnisk powstały, pokryte soczystą trawą, łąki. W rolnictwie przeważa uprawa buraków, które z łąnów nadgoplańskich przewożone są do cukrowni kruszwickiej. Całe te ładunki wyprawia wspomniana już osada Przewóz.

Osada Przewóz.

Są tam wybudowane magazyny i śpichlerze, gdzie przechowują buraki i zboże. Plody te ładują na berlinki i te bądź na żagiel, bądź też ciągnięte przez pruskie holowniki parowe, odpływają do Gdańska. Gdyby tu była komora celna, to skierowałby się tu niewątpliwie duży transport nawozów sztucznych, węgla, cementu i t. p. przez Prusy, z kądem łatwiejsza jest komunikacja koleją do Kruszwicy i wodą do Przewozu, niż w Królestwie, gdzie najbliższą stacją kolejową jest odległy o kilkanaście mil Włocławek.

Że szlak jezior goplańskich oddawna był osiadły, świadczy nie tylko historia i myty, świadczy też o tem archeologia. Nad brzegami jeziora często spotyka się cmentarzyska przedhistoryczne, zwane tu

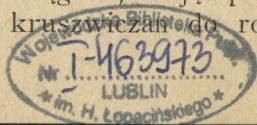
przez lud żałkami, lub żalami. Np. lud mówi: „zbierałem szczaw na żalach,” t. j. na pustem, nieuprawnem cmentarzysku. Takie „żale” są np. w Broniszewie.

Kościół w Broniszewie.

(Zapalić światło na sali.)

Sklonni do zabawnego nieraz tłumaczenia nazw dawni nasi geografowie, którzy nazwę Ciechocinek wyprowadzają od Cichy odcinek, a Lublin od szczupak lub lin, ci, o których Nałkowski powiada, że nazwę Babilon wyprowadzają od babiego łona, mają typowego przedstawiciela w Surowieckim, który o Kruszwicy z całą powagą uczoną pisze: „Imię Kruszwicy z dwu wyraźnie słów zdaje się być złożone: z Gród i Świca — pierwsze znaczy miejsce obronne, sztuką ludzką umocnione, drugie albo świecę zwyczajną, albo Świcza, znane niegdyś pod tem imieniem bóstwo dawnych słowian.”

Nie ulega wątpliwości, że Kruszwica była obronna i mogła przyświecać żegludze. A że była miastem stołecznem, jeżeli można tak nazwać miasto w owych starych czasach, o tem świadczy nie tylko historia mityczna, lecz i kronika Galla, za którym i Długosz zowie Kruszwicę „Vetus regia.” O wielkości tego miasta za czasów pierwszych Piastów nie zostały żadne bliższe wiadomości, jednakże ustanowienie tu biskupstwa w roku 1025 za Mieszka II wskazuje, iż był to punkt ważny i zaludniony, a Gallus w rozdziale 5 księgi II, pisząc o zdobyciu i zburzeniu grodu kruszwickiego, opowiada, że „Zbigniew, ściągawszy tłumy pogan pod buntowniczą chorągiew, mając przytem siedem pułków z samych kruszwiczan do rozporządzenia, wy-



ruszył z grodu i walczył z ojcem." Gdyby oznaczyć najmniejszą liczebność dla ówczesnego pułku, to jednak utworzyć siedem pułków z samych kruszviczan można było tylko przy bardzo licznej ludności miasta, gdzie przecież zostały kobiety, dzieci, starcy, niezdolni do boju mężczyźni i zapewne jaka taka załoga.

„Lecz—pisze dalej Gallus—sprawiedliwy sędzia pomiędzy ojcem a synem wyroku domierzył, tyle bowiem przelało się krwi chrześcijańskiej, tyle trupów do jeziora zamek otaczającego zapadło, iż od owego czasu wszelki dobry chrześcijanin brzydził się pożywać rybę z jeziora pomienionego. A w taki sposób Kruszwica, przedtem w dostatki i lud rycerski opływająca, w jedno głuche pustkowie się zamieniła.”

Nie ta jednakże przyczyna zdecydowała o upadku Kruszwy, lecz upadek ten musiał niewątpliwie wyniknąć z powodu zmian w siatce wodnej. Już musiało zginąć połączenie wodne Gopła z Wisłą, już poczyniała się wcześniej potęga Krakowa pod Bolesławem Śmiałym, a później wybitna rola Płocka pod Krzywoustym. Już nawet wcześniej historyczni Piastowie: Mieszko pierwszy i jego Chrobry syn, odjęli blask stołeczny Kruszwy, ciążąc bardziej do Poznania i Gniezna, a Kruszwica, jak zdetronizowana królowa, ginęła w zapomnieniu. W roku 1159 biskup Onold przeniósł już stolicę swoją z Kruszwy do Włocławka, w pobliże ważnych teraz księstw, Mazowieckiego i Kujawskiego.

Za czasów Długosza Kruszwica jest zwykłą wsią, a w roku 1792 ma ona tylko 79 mieszkańców. Nawet już nie tylko stołeczny, państwowy, ale zwykły blask wojewódzkiego centru odebrał jej poblizki Inowro-

claw, nawet powiatowe dostojęństwo zagarnęło sobie, bliższe jeszcze, Strzelno.

A jednak owa Kruszwica z czasów Popiela i obioru Piasta musiała być zamożna, skoro ściągała na siebie napady korsarzy normañskich. Bo owa legenda o myszach Popiela dowodzi niezbiecie napadu normañów na pobrzeża goplańskie. Szajnocha w swym szkicu „Myszy króla Popiela” wskazuje, że legendy o zjeździe przez myszy powtarzają się zawsze tylko nad brzegami wielkich wód, oraz zawsze dotyczą wybitnych ludzi, jak książąt, biskupów lub znakomitych rycerzy. A w średniowiecznej symbolistyce nazw rozbójnik lądowy lub leśny nazywał się wilk, co oznaczało też wygnanego z kraju banitę, tułającego się po lasach; tu też zapewne ma źródło swe, tyle osławiony i smagający nas oddawna, „wołczij bilet,” czyniący z chłopca banitę ze wszystkich zakładów naukowych.

Rozbójnik zaś wodny zwał się w tej symbolistyce „mysz.” Bez wątpienia więc owe myszy, zjadające dostojne osoby nad brzegami wód, są to wikingowie normañscy, docierający na swych zwycięskich łodziach w głąb lądu Europy. Gdy więc owego Popiela zjadły myszy normañskie, a Popielowie nie mieli jakoś sympatji u ludu, przeto zjawia się owa legenda o obiorze Piasta i postrzyżynach Ziemowita, o którym typowy szlachcic sejmikowy z XVII-go wieku, Bielski, w swej kronice mówi: mianowali go Semo-wit, to znaczy „sejmowicz,” iż się w sejm urodził.

Najdawniejsza baśń o Piaście nazywa go rolnikiem, oraczem i bartnikiem. Obierające go na pana gromady znalazły w nim wymarzony ideał gospodarza, u którego dzbany piwa i miodu nigdy nie wysychały, a w cebrach nie ubywało mięsiwa; na pana

i władcę powołano tego, kto potrafił zaspokoić głód i pragnienie licznej drużyny. Gościnna uczta u Pia-
sta stała się powodem wyborów.

(Zagasić światło na sali.)

Widok Kruszwicy.

Dziś Kruszwica jest czystą, dość zniemczoną
osadą o 3000 mieszkańców. Łączy ją kolej z Inowro-
clawiem, leżącym na linii głównej Toruń - Poznań-
Berlin. Posiada oświetlenie gazowe, telefony, okaza-
ły gmach poczty, oraz ogród miejski, gdzie panuje owa
słynna Mysia wieża; gotycki układ cegieł tej bu-
dowli wskazuje na XIV-ty wiek.

Widok Mysiej wieży.

Byłaby ona dzisiaj pewno w tym rozpaczliwie
opłakanym stanie, co większość ruin zamkowych na
ziemi polskiej, gdyby nie, jak na ironję, opieka prus-
ka. Szczeliny i szczyrby założono cegłą, obsuwają-
ce się mury ściągnięto żelaznymi ankrami. Wieżę po-
kryto szklanym dachem, a wewnątrz urządzono wy-
godne schody, prowadzące na dach. Zupełnie wygo-
dnie może tam wejść najstarsza nawet osoba i naj-
mniejsze dziecko, aby napawać się rozległym wido-
kiem na jezioro, miasto i okolice. Dookoła wieży są
ładne kwietniki i krzewy. Są też wprawdzie usta-
wione w pobliżu, dwa działa, zdobyte w 1870 roku,
strzegące pomnika cesarza Wilhelma I. Te ozdoby
parku djablo psują nerwy polakowi; gdy jednak wspo-
mni to straszne, barbarzyńskie opuszczenie, w jakim
giną pamiątki w Królestwie, to rozkradanie z nich po
jednej cegle, po parę kamieni, ten wstrętny nieporzą-

dek dookoła baszt, te ryjące po podwórcach zamkowych trzody i rozsypujące się z roku na rok w rumowiska mury, to doprawdy jużby można się zgodzić na owe pruskie porządki i marzyć o uratowaniu pamiątek, zwłaszcza, że nie zachodzi obawa o dekorowanie ich zdobytymi działami.

Wycieczkę do Gopła łatwo skutecznić, poczynając drogę od Kowala. W Kowalu z zamku, w którym urodził się Kazimierz W., nie zostało najmniejszego śladu.

Widoki Kowala.

Ostatnie kamienie z fundamentów kilka lat temu wykopano. Dość ładny jest kościół kowalski nad stawem. Ztąd blisko do Włocławka, gdzie najciekawsza jest katedra gotycka z dwiema stylowemi, niedawno wzniesionemi, wieżami.

Widoki Włocławka.

Ztąd już niedaleko do Brześcia kujawskiego,

Widoki Brześcia kujawskiego.

starego miasta, stolicy dziedzicznego księstwa Łokietka. Został tam jeszcze oryginalny portal gotycki w kościele farnym.

Widoki Lubrańca.

Blisko ztąd leży Lubraniec, słynny ze swych, wielkiej ceny, sprzętów kościelnych, zdobnych w emalję; wielce ciekawa też jest tu tablica erekcyjna Lubrańskich, bronz miejscowego odlewu z r. 1460. Od Lu-

brańca można skierować drogę na słynne z bitwy z krzyżakami Płowce, gdzie na pamiątkę bitwy postawiono skromny pomniczek, a już odtąd zaczyna

Pomnik na polu płowieckiem.

się wkrótce jezioro Głuszyńskie z malowniczymi brzegami, a wreszcie Gopło i Ślesieńskie.

Widoki jezior Głuszyńskiego i Ślesieńskiego.

Od Ślesina wracać należy ku dolinie Warty przez ciekawe miasto Kazimierz biskupi, gdzie pod

Widoki z Kazimierza bisk.

miastem rozciąga się łączka, na której zamordowano Patkula. Był to rycerz inflancki, wróg Karola XII. Patkul uciekł pod opiekę Augusta Mocnego, ten zaś najbezzwłoczniej wydał swego gościa Karolowi. Na polecenie Karola rozszarpano końmi Patkula na tej właśnie łączce.

Widoki z Łądu.

Z Łądu warto skierować drogę do Łądu, starego opactwa cystersów z fundacji Mieszka Starego, gdzie w kaplicy pozostały malowidła ściennie, istniejące z górą 700 lat. Łąd leży nad Wartą, gdzie ze szmaragdowych łęgów zwożą siano na promach na miejsca wyższe, aby niespodziany przybór nie zabrał zbiorów.

Widoki Konina i Koła.

Z Łądu można kierować wycieczkę bądź na Rychnów, Kalisz, bądź na Konin, Koło, Krośnice,

Przedecz i Chodecz, gdzie ciągnie się znów łańcuch jezior ku Zgłowiączce. Najładniej przedstawia się jezioro Chodeckie w wysokich brzegach, zarosłych zagajnikami.

Widoki jeziora Chodeckiego.

Prawdziwą ozdobą tej okolicy jest piękna willa Helenówka z prześlicznym parkiem i ogrodem, założonym na martwym, piaszczystym wzgórzu. Ztąd z gustownej przystani dogodny jest wyjazd na jezioro.

Tu można zakończyć wycieczkę, kierując się do kolei w Chodczu.

(Zapalić światło na sali.)

W krainę jezior kujawskich rzadko kierują się wycieczki, a jednak jest to jeden z piękniejszych obszarów naszego kraju, bo to i ziemie żyzne ścielą się łąkami zielonych buraków, lub pszenicy, w ich oprawie srebrzą się tafle jezior, i kulturę 1000-letnią czuć wszędzie na tym obszarze, od mytycznego Piasta, co pono miał się rodzić w Warzymowie, aż do bohater-skich wysilków wolnościowego ruchu w powstanie, na tych bowiem obszarach działała energicznie słynna partja Taczanowskiego. Tu dotychczas żyją wspomnienia o nim i o księdzu kapucynie, Maksie, który przez parę tygodni siedział w tajemniczej kryjówce łódzkiego klasztoru za ruchomem dnem szafy, aż nareszcie był zdradziecko wydany i powieszony w Koninie.

Wszystko to: ten gwar fal jeziornych, bijących o wysokie brzegi Orla lub Ślesina, ten szmer wysokopiennego lasu na wzgórzu bieniszewskim, te pogwary o wodzu i pobożne opowiadanie o powieszonym księdzu Maksie, ten lud pracy siłą i zapalem ku

światłu—wszystko to niesie do duszy hymn i zakłęcie,
jak owo zakłęcie poetki:

„Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co w letnią noc wśród srebrnej mgły
Szumem swych lip wtórzy twym snom
A ciszą swą koi twe lzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co wita cię z cierniowych dróg?

O, jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złoż!...”

K O N I E C



Stanisław Szalay,

Warszawa, Chmielna 40. Skład
aparatury fotograficznych, latarni
czarnoksięskich i pracownia prze-
zroczy. Posiada gotowe przezrocza **do niniejszego od-
czytu** po 50 kop. (kolorowe po 90 kop.). Katalogi prze-
zroczy, na żądanie, *gratis*.



10, 00

Bibliteka im. Hieronima
Łopacińskiego w Lublinie

I 463973 Ł

1000855522

